

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

W wigilię dnia Imienin zmarłego Marszałka.
Klub Dyskusyjny Inteligencji w Białymstoku.
Do Wilna—na „Kaziuka”
O przedwiośniu mówić—jeszcze przedwcześnie.

Życie gospodarcze i organizacyjne Białostoczczyzny.

Prince-Carnawał LVIII.

Żegnaj, pączku, witaj, śledziu!

Nasi w Białowieży
Wadyas z Białegostoku na polowaniu informacyjnym w... knajpach białowieskich.

W świetle reflektora.
„Gang” białostocki.

Nasza antena.

Reportaż.

Kronika lokalna.

Z terenu.

Z ciekawostek Białostockich.
Stradivarius „Wersalu Podlaskiego”

Epoka kolektywizmu.

Dyktatury i dyktatorzy.

Sensacje.

Teatralka.
Jeszcze o „Objazdówce”.

Na fali.

Adwokaci gdyńscy...
Fordanserki.

AKTUALJA.

W wigilię dnia Imienin zmarłego Marszałka

przemówi przez radio Pan Prezydent Rzplitej.

Przypadający 19 marca dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego obchodzony będzie w roku bieżącym w głębokim skupieniu, pełnym czci i hołdu dla Cieniów Wielkiego Odnowiciela Ojczyzny.

Wmyśl wskazań Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, w dniu tym nie będzie żadnych wielkich, publicznych obchodów.

Kulminacyjnym momentem stanie się przemówienie radiowe Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, które nastąpi w dniu 18 marca o godz. 19.00, jako w wigilię dnia Imienin Wodza Narodu.

Mikrofony radiowe zainstalowane zostaną na Zamku Królewskim w Warszawie, skąd fale radiowe wszystkich rozgłośni polskich rozniosą po świecie słowa Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej, poświęcone pamięci Jej Odnowiciela.

W Białymstoku powstaje Klub dyskusyjny inteligencji.

Jak nas informują, w Białymstoku ma powstać wkrótce „Klub Dyskusyjny Inteligencji”.

Inicjatywa stworzenia tej placówki intelektualnej powstała w grupie tutaj, prawników, których zdaniem potrzeba Białegostoku w tego rodzaju szeroko zakrojonej organizacji—bez względu na przekonania polityczne—daje się wyraźnie odczuwać.

Pierwsze zebranie organizacyjne nowopowstającego klubu ma się odbyć już za kilka dni.

Oprócz referentów miejscowych, Kłeg—jak się dowiadujemy—starać się będzie o zaproszenie prelegentów z innych ośrodków Polski.

Do Wilna—na „Kaziuka”.

W dniach od 3 do 5 marca odbędzie się w Wilnie dorocznym zwyczajem wielki kiermasz ludowy t. zw. „Kaziuk”, na który ściągają stale tysiączne rzesze włościan z najodleglejszych

zakątków Kresów Wschodnich. W czasie tym odbędzie się wiele imprez, których punktem kulminacyjnym będzie pochod „Kaziuka”. Liga Popierania Turystyki organizuje na dzień 4 marca r. b. wielki zjazd do Wilna z całej Polski; pociągi popularne wyruszą z Warszawy, Gdyni, Bydgoszczy, Katowic, Kielc, Lublina, Białegostoku, Grodna, Słonima, Mołodeczna i Wołkowyska.

Wycieczkę do Wilna z Białegostoku organizuje tutaj oddział „Orbisu” i Związek Popierania Turystyki woj. biał.

Odjazd z Białegostoku—we wtorek 3 marca, o godz. 6 rano; odjazd z Wilna—we środę, 4 marca, o godz. 9.35 wiecz. Cena biletów w obie strony: zł 9.70.

O przedwiośniu mówić—jeszcze przedwcześnie.

Odwilż w pełni...

Wielki wyż rosyjski, który zdawał się trzymać Polskę w kleszczach zimy dość pewnie, pobity został na polskim terenie przez napierające z wielką energią depresje z zachodu. Obszar wyżowy stracił swe wpływy całkowicie na zachód od Wisły, choć we wschodniej połaci kraju opierał się atakowi ciepłych mas powietrza z nad Atlantyku.

Normalnie przedwiośnie jest owocem zwycięskiego napływu powietrza z nad Atlantyku, regulującego wpływy polarno-kontynentalnych mas powietrza, płynącego z nad Rosji. Tym razem jednak o porażce zimy mówić jeszcze nie można.

Cała Skandynawja i państwa bałtyckie zachowały jeszcze zimowe warunki pogody.

Nie jest wyłączone, że nad Skandynawją utworzy się drugorzędny obszar wyżowy i, jak często bywa—przewędruje nad Polskę, przywracając jej chłody.

„Podatek od siedzenia”.

Centrala stowarzyszeń restauratorów w dalszym ciągu czyni starania o zniesienie 50-groszowej opłaty, pobieranej w zakładach gastronomicznych od konsumentów po godz. 24.

Właściwe czynniki rozpatrują obecnie złożone przez centralę memorjały w tej sprawie.

Nieprawny przymus dezynfekowania słucharek telefonicznych.

Monopol na oczyszczenie słucharek telefonicznych otrzymały w wielu miejscowości organizacje społeczne. Jak wiadomo, obowiązek dezynfekowania słucharek dotyczy tylko telefonów, umieszczonych w miejscach publicznych. Tymczasem, w niektórych miejscowościach wspomniane organizacje zmuszają prywatnych abonentów telef. do korzystania z ich usług.

Otóż podajemy do wiadomości publicznej, że przymusu tego nie ma i takie postępowanie uprzywilejowanych organizacji jest niezgodne z treścią otrzymanych przez nich koncesyj.

Teatr dla dzieci.

W pewnych kołach powstała myśl zmontowania w Białymstoku teatru dla dzieci. Ma to być impreza o charakterze stałym. Dwa razy w tygodniu mają być dawane przedstawienia w Białymstoku, reszta zaś przedstawień ma być poświęcona prowincji.

Myśl dobra i godna poparcia ze

strony władz administracyjnych, jak również miasta.

Czekolada podrożeje?

Fabrykanci czekolady uskarżają się na znaczne podrożenie surowców w związku z utrudnieniami przywozowymi.

Główny surowiec służący do wyrobu czekolady, masło kakaowe, podrożało o blisko 25 proc. Cena masła kakaowego, sprzedawanego poza kontyngentami, podskoczyła z 3 zł. 50 gr. do 4 zł. 70 gr. za kg.

Podrożenie tego surowca może się odbić na cenach wyrobów czekoladowych, jak również i cukierniczych.

Ziemniaki zdrożały.

Na rynku białostockim daje się zaobserwować brak ziemniaków, co przypisać należy trudnościom, z jakimi walczą na wsi rolnicy przy odkopywaniu zmrożonych dołów z kartoflami.

Sprzedawcy kartofli wyzyskują koniunkturę i wyśrubowali cenę ziemniaków do 7 zł. za korzec.

W przemyśle białostockim eksport w ub. roku odbywał się do wielu krajów i wyniósł około 2 milj. kg. na sumę 6.500 tys. zł. (w tem większość przypada na tkaniny wełniane i koce).

Eksport dykt kierowany był w końcu ub. roku ogółem do 17 krajów.

Białostocki przemysł garbarski jako jeden z największych w Polsce, skóry surowe sprowadza z Belgii, Holandji, Anglii, Szwecji, Austrii, Czechosłowacji i Południowej Ameryki.

Na terenie województwa istnieje 50 zakładów elektrycznych, zbywających energię elektryczną, w tem 8 państwowych, 16 komunalnych, 26 prywatnych. W energię elektryczną zaopatrzonych jest 56 miejscowości. Na terenie województwa nie ma już niezelektryfikowanych miejscowości o zaludnieniu, przekraczającym 4200 osób.

Na odcinku lnianym prowadzona jest akcja w kierunku podniesienia uprawy lnu, organizacji handlu i eksportu tkanin lnianych. Bazar Przemysłu Ludowego prowadzi usilną akcję w kierunku podniesienia jakości wyrobów, działając w ścisłym porozumieniu z centralą bazarów w Wilnie.

Tak wygląda w obecnej chwili życie gospodarcze i organizacyjne naszej Białostocczyzny.

ECHA KARNAWAŁOWE.

Prince-Carnaval LVIII...

Riviera w mimozie i szaleństwie.

Mimo znacznie zmniejszonej ilości turystów, na co bezustannie narzeka prasa francuska, tegoroczny karnawał nicejski wypadł bardzo okazale.

Riviera tonie w tej porze roku w złocistych bukietach drzew mimosowych. Zapach mimosy łączy się z zapachem morza, oliwek i... benzyny samochodowej.

Środkiem ulicy nicejskiej przeciągały, jak co roku, dziwaczne pochody masek. Najokazalej przedstawiał się orszak tegorocznego króla—Karnawału LVIII.

Olbrzymie pomysłowe maski na małych korpusach ludzkich robiły wprost niesamowite wrażenie.

Pozatem, jak zawsze, wozy ukwiecone, łodzie, pełne róż i fiołków, błękitne niebo i potoki słońca...

Czy nie ogarnia cię słonecznoliverowa zazdrość mimosyjna, Czytelniku-Obywatelu szarego miasta z nad Białej?..

„Żegnaj, pączku, witaj, śledziu“!..

Białostocki karnawał tegoroczny nie był wcale gorszy od zeszłorocznego.

W ub. wtorek tradycyjnym „śledziem” zakończył Białystok tegoroczny karnawał — i wszedł w okres Wielkiego Postu.

Wbrew powszechnym narzekaniom, ubiegły sezon karnawałowy w Białymstoku nie był wcale gorszy, niż w roku zeszłym.

„Balowano” u nas—w każdym razie—nie mniej, niż rok temu, choć bawiono się nader oszczędnie.

Życie gospodarcze i organizacyjne Białostocczyzny.

Rolnictwo. — Szkoły przysposobienia rolniczego. — Akcja pomocy społecznej. — Uregulowanie rzek i odwodnienie gruntów. — Przebudowa dróg państwowych. — Eksport przemysłu białostockiego. — Elektryfikacja terenu. — Na odcinku lnianym.

W sali konferencyjnej białostockiego Urzędu Wojewódzkiego odbyło się w ub. tygodniu posiedzenie Rady Wojewódzkiej.

Przewodniczący Rady—p. Wojewoda Białostocki, gen. S. Paślawski, w dłuższym swym przemówieniu uzupełnił sprawozdanie z działalności administracji państwowej i samorządowej, obrazując całokształt życia gospodarczego i organizacyjnego na terenie Białostocczyzny.

Przedewszystkiem poruszył p. Wojewoda sprawę organizacji rolnictwa i rozwoju szkolnictwa rolniczego, ze względu na dominującą rolę, jaką w życiu Białostocczyzny odgrywa rolnictwo. P. Wojewoda poinformował Radę o powstaniu męskiej szkoły przysposobienia rolniczego w pow. łomżyńskim, jako trzeciej na terenie województwa. Nastąpił również dalszy rozwój Kół gospodyń wiejskich. Powstały dwa nowe powiatowe związki absolwentów niższych szkół rolniczych. W stadium organizacji znajdują się sekcje ogrodniczo-pszczelarskie przy Okr. Tow. w 5 powiatach. Związek Młodej Wsi zrzesza w 250 kołach przeszło 5 tys. członków, posiadając 9 organizacji powiatowych.

W akcji pomocy społecznej pokłęsce gradobicia, jaka dotknęła 6 powiatów, powodując straty około 2 milj. zł., zebrano poważne ilości zboża, ziemniaków, paszy, oraz 6.971 zł. gotówką. Min. Op. Społ. asygnowało na dożywianie dzieci w gospodarstwach dotkniętych klęską, 3 tys. zł. Min. Spraw Wewn.

3 tys. zł., Ministerstwo Skarbu dało 28 tonn soli. Z zapasów, posiadanych na dożywianie ludności, przydzielono na bezpłatne rozdawnictwo 55 tonn żyta.

W ramach działalności wojewódzkiego biura Funduszu Pracy uregulowano 44 km. rzek i wykonano 16 km. kanałów odwadniających. Z funduszu obrotowego reformy rolnej odwodniono około 7500 ha gruntów przez wykonanie 252 km. kanałów.

W ubiegłym roku przystąpiono do przebudowy państwowych dróg gruntowych na drogi o twardej powierzchni. Dotychczas wykonano na drogach państwowych: Bielsk—Brześć, Wielka Brzostowica—Swisłocz i Mosty—granica województwa nowogródzkiego około 22 km. robót ziemnych, kosztem około 170 tys. zł. Nowych dróg samorządowych zbudowano 72 km.; w powiatach zbudowano 48 km. Dla rozwoju ruchu turystycznego na terenie województwa zorganizowano Związek Popierania Turystyki z siedzibą w Białymstoku, który opiera się na czynnikach pośrednio lub bezpośrednio zainteresowanych w rozwoju ruchu turystycznego.

W dziale opieki społecznej, mimo ogólnie stosowanych oszczędności Ministerstwo Opieki Społecznej wyasygnowało przez Urząd Wojewódzki na potrzeby zakładów opiekuńczych, na dzieci z repatriacji, na opiekę domową sierotami i pół sierotami, na powołanie związków osadników, na pomoc dla bezrobotnych, na zatrudnienie i in. —łącznie ponad pół miliona złotych.

Były również wypadki „szaleństw” karnawałowych...

Na niektórych balach podziwiano niezwykle strojne i wykwintne toalety naszych pań.

W okresie karnawałowym urządo-

no było w Białymstoku też sporo wesołych i nawet wystawnych zabaw w domach prywatnych, o których to zabawach wiele mówiło się później w mieście...

NASI W BIAŁOWIEŻY.

Wadyas z Białegostoku na polowaniu informacyjnym w... knajpach białowieskich.

MOTTO: „Dzielny wojak Symcha Szmul na froncie”.

Do Białowieży, gdzie odbywały się niedawno polowania reprezentacyjne, z Białegostoku—oprócz tajniaków—wyjeżdżali jeszcze prasowi panowie tutejsi: Jakób Szapira (So), jako korespondent „Ikaca”, oraz Mikołaj (?) Wadyas (Schonbrunn), jako „umysłny wysłannik” warszawskiego „Naszego Przeglądu”.

Dopiero w ub. środę, dn. 26 b. m., wydrukował „Nasz Przegląd” reportaż białowieski tego swego „umysłnego wysłannika” białostockiego.

„Umysłny wysłannik”, jak się okazuje, „polował” na informację białowieskie na dwóch „stanowiskach”: w knajpie „Pod Żubrem” oraz w białowieskiej pijalni „Zubrówki” (od 45 proc. do 90 proc.)—czyli przy bufecie t. zw. kasyna.

Toteż nic dziwnego, że w reportażu tej osoby prasowej dużo jest czkawki po bigosiku „myśliwskim” oraz gadaninki—pisaninki o wszystkim, tylko nie o polowaniu w Białowieży.

Mocno specyficzny bigos—reportaż ten—gwoździ rozrywce naszych Czytelników—przypatrzmy tu w całości:

Strzepy białowieskie.

Reportaż z polowania reprezentacyjnego.

Białowieża, w lutym.

Dylemat reprezentacyjno-prywatny.

„Na polowaniu dyplomatycznym należy, oczywiście, dyplomatycznie polować na... dyplomatów, od których chciałoby się dowiedzieć i to i cwo. Poczynania „myśliwskie” dziennikarzy są jednak o tyle utrudnione, że—wobec kolczastej zapory z rozmaicie zadekowanych funkcjonariuszów bezpieczeństwa—o wyprawie par force nie może być mowy; ponadto rygory kalendarza myśliwskiego właśnie teraz wzbraniają polowania na... kaczkę. Zatem brać dziennikarską zrezygnować musi tym razem ze swego tradycyjnego przywileju. Nie ma rady—odbędzie się bez przysłówiowych kaczek.

Tem niemniej z całą powagą zajmujemy swoje stanowiska „myśliwskie”: jedno przy stoliku restauracji „Pod Żubrem”, drugie w białowieskiej pijalni „Zubrówki” (od 45 proc. do 95 proc.), czyli przy bufecie t. zw. kasyna. To nic, że tutaj polów informacji ma charakter poniekąd prywatny. Odkąd gruchnęła wieść, że prywatny charakter będzie miał trzeci turnus polowania z udziałem p. Goeringa, zatraciliśmy kompletnie zdolność odróżniania charakteru prywatnego od reprezentacyjno-urzędowego.

Zresztą, „któż zbadał puszcze litewskich przepastne krainy”, któż w tak gęstym leśnym podszyciu trafnie zróżniczuje elementy reprezentacyjno-prywatnego dylematu?

„Teatr” Białowieski na usługach propagandy.

Autochtoni białowiescy, mimo wszystko, rozpoczynali wyliczanie gości od nazwiska p. Goeringa. Uparty naród ci białowieżanie! Powiadają im, że w piątek Goeringa nie było, że w poniedziałek Goeringa nie było, a oni furt—Goering i Goering... I—przyznać to trzeba—ludzie białowiescy byli odpowiednio przygotowani do ufetowania meża opatrnościowego Trzeciej Rzeszy.

Przedewszystkiem adoptowano na stroje. Szczególnie celował pod tym względem wydział kulturalno-oświatowy miejscowego Związku Rezerwistów. Na wszystkich parkanach białowieskich rozlepiono duże kolorowe afisze, zapowiadające wystawienie przez zespół lokalnych miłośników Melpomeny niezwyklej sztuki teatralnej. Wołowe litery podawały tytuł tego gdzieindziej nieznanego arcydzieła: „Dzielny wojak Symcha Szmul na froncie”... Przedstawienie odbyło się, lub miało się odbyć 16 bm., a tymczasem tego dnia t. zw. „prywatny” przyjazd jeszcze nie nastąpił. Szmoncesjada w rezerwacie żubrów spaliła na panewce.

Grunt to przepustka.

Dopiero w Białowieży nabraliśmy należytego szacunku dla słowa drukowanego. Taki, wydawałoby się, zwykły papier, a tu odrazu za magicznym dotknięciem czcionki staje się możnawładczą przepustką, otwierającą na oścież wszystkie bramy.

Przez dni pierwszych dwóch turnusów polowania w Białowieży święciła swój niezaprzeczony triumf przepustka. Na rampie, w Parku Pałacowym, w lesie... Stare przysłowie o sukni, która ponoć zdobi człowieka, poszło w ką... Skonfiskowano też tu drugie przysłowie: z kim przestajesz—takim się stajesz... Natomiast w lot skonfiskowano tu nową mądrość: chcesz doznać godnego przyjęcia—to okaz bumagę z kazonną pieczęcią...

Mógłby coś na ten temat powiedzieć strażnik z bramy wejściowej do Parku Pałacowego, który nie chciał wpuścić pani Mościckiej. Pani Prezydentowa, korzystając z pięknej pogody, wyszła poza obręb parku, oczywiście, bez przepustki. Wyjść można, ale wrócić?..

— Proszę okazać przepustkę...

Tableau!... Tłumaczenie, perswazje... Ktoś ze świty szepce strażnikowi parę ważkich słów do ucha. Tamten ani mrugnie:

— Proszę okazać przepustkę...

Jakoż wystarano się o magiczny papier z pieczęcią. Dużo było śmiechu. Dostojna pani świetnie się ubawiła tym incydentem. Zaś nieubłagany cerber—uzyskał pochwałę od swego przełożonego.

Na wieczną rzecz pamiątkę.

Hiobowa wieść: przysłany tu przez jeden z koncernów wydawniczych fotoreporter spartolił wszystkie swe zdjęcia. Dalibóg, rozpaczli...

Tu się człowiek ubierał, kożuchy na siebie ponakładał, w śniegu po sam pas brodził, później przed obiektywem groźną minę nemroda robił—i nic... Jakto nie? A dzieciom, co się będzie po latach pokazywało? A czym się będzie ilustrowało nowe strzepy meldunków?

Toteż czempredziej depeszowano po nowego mistrza obiektywu. Przyjechał, magnezją strzelał, przyjemny wyraz twarzy robić kazał...

Na początku fotografowano się grupami... W saniach, na stanowiskach, na strzeczce... Później zasmakowano w kunszcie fotograficznym. Jeden z panów generałów, który upolował pięknego rysia, chwycił ubitego drapieżnika na ręce i polecił pozę tę utrwalić na kliszy na wieczną rzecz pamiątkę.

Problem rasowy.

Przy stoliku prasowym w Kasynie wre ożywiona dyskusja na temat problemu rasowego. Gorącą wymianę zdań zagał któryś z panów leśniczych.

— Proszę panów, czysta rasa—to pospolity bluff. Proszę panów... Byłe wieprzak wyjdzie na wagary pod las, niby to w poszukiwaniu żołędzi... A tu z lasu wynarza się ponętna postać filutnernej lochy (dzik rodzaju żeńskiego). Złoty platonizm w Białowieży nie zdobyły sobie prawa obywatelstwa. Następuje t. zw. czyn nierządny, który, z braku seksualnego uświadomienia wśród dzików, przynosi po paru miesiącach mieszaną przychówkę. Widzieliście, panowie, na strzeczce ubite dziki o nienazbyt gęstej sierści z jasnymi łatanami... W chłopskich chlewikach możecie panowie ujrzeć wieprzki nieskazitelnie czarnego koloru, z ostrą sierścią i długimi ryjami. Natura kpi sobie z rasowej reglamentacji...

Tak, tak—powiada dowcipny współbiesiadnik—teraz rozumiem, dlaczego zapowiedziany uczestnik polowania prywatnego pali się wyłącznie do rysiów... Gdyby polował na dziki, mógłby wśród trofeów przywieźć postrzelone mieszańce... I nigdyby się nie wytłumaczył przed bezwzględny ministrem propagandy.

A propos: min. Goering rysia nie upolował. Zabił dwa dziki o niepewnym drzewie genealogicznym.

Bez oświetlenia.

Pięć nieoświetlonych aut przemyka wśród gęstego kordonu tajników i tajniaków puszczy. Konspiracja par excellence. Niewiadomo, w którym z tych aut usadowił się tajemniczy gość. Wszystkie przepustki zaanulowane. Dojście

do Parku Pałacowego i do mieszczącego się w tym parku Kasyna zamknięte dla wszystkich, nawet dla wyższych urzędników Dyrekcji Lasów, którzy stołują się tu w abonamencie. Przez parę dni pożyją o suchym chlebie...

Tak wyglądała Białowieża podczas trzeciego, nieoficjalnego, prywatnego turnusu polowania.

Nieupolowany ryś śmiał się w kulak. (!)

M. Wadyas

W ŚWIELE REFLEKTORA

„Gang” białostocki.

1.

Białostocki świat przestępczy, czyli t. zw. „gang” białostocki obrał sobie, jako główną swą siedzibę, białostockie t. zw. „Chanajki”, pełne mrocznych i tajemniczych zakamarków.

Te zaułki chanajskie żyją swoim osobliwym życiem.

Czasem bywają pełne krzyku i bólu, czasem rozedrgane bywają echem strzałów, czasem — rozmigotane błyskami noży...

Tam — w zaułkach „Chanajek” — zafatwają się wszelkie porachunki „gangu” białostockiego, likwiduje się wszystkie jego spory, płaci się za zdrady i za miłość...

Mrok nocy kryje wszystko.

Dopiero blask ranny odsłania od czasu do czasu ofiary dramatów, rozebranych w nabrzmiałych grozą godzinach nocy białostockiej.

2.

„Ferajna” białostocka płaci za zdradę i wierność...

Gdy byli na „robocie” i kamrat „nawalił” część łupów, lub skusiła go cyfra nagrody i wydał „salcesonom” towarzyszy, lub gdy nie udzielił pomocy potrzebującemu koledze, nie okazał solidarności — zabiera głos „dintojra”.

Trvbunał złodziejski nie chce znać ani żadnych „adwokatów” — obrońców, ani żadnych łagodzących okoliczności.

Prawo podziemnego świata jest surowe.

— Zdradził? Trudno!.. Za zdradę trzeba płacić!..

I płaci się błyskiem noża lub rechetem brauninga.

3.

— Pokochał inną... — szepczą ukarminowane wargi dziewczyny nocy z zaułka.

I — dziewczyna chwieje się na nogach, błędnie.

Usta, skryte pod szminką, drżą boleśnie.

Wyczernione oczy mgłą się łzami. Jakaś pustka, jakiś dręczący żal zdaje się rozsadać jej piersi. Rzucił ją, odepchnął, wzgardził... Za co?..

Utkwiła oczy w jego twarz i płacze malowanymi ustami...

A gdy się spotka z odmową — obudzi się w niej kobieta z zaułka. Dziewczyna nocy... I — pomści siebie.

Tryśnie mu w twarz żrącym płynem, który wypali mu oczy.

Nigdy nie odejdzie w pokorze, tłumiąc żal i łzy.

Nigdy!..

4.

Mroczne zaułki białostockie bardzo często są świadkami „krwawego sporu o Princessitę”...

...Dwóch nie może kochać jednej. To — jasne. I wszystko jedno — kim będzie ta dziewczyna.

Chodzi o fakt. Sam fakt: dwóch nie może kochać jednej... I jeden musi pójść precz...

Laternie zioną bladem światłem. Jest ich ilu? Kilkunastu. Bo każdy ma swego „sekundanta”, wiernego kamrata, który go nie opuści.

Walka musi dać wynik. Rzadko zdarza się coprawda, aby taki „pojedynek” był należycie ukartowany. Zwykle rywale biorą się za bary gdzieś w knajpie, czy na ulicy — tam zetkną się z sobą po raz pierwszy.

Oni — „pojedynkują”... A ona?

„Princessita” będzie czekać z niebałym uśmiechem na zwycięzcę.

To nic, że ręce będzie miał skrwawione. To nic. To nawet lepiej „smakuje”. To rozpala namiętności... miłość poprzez śmierć...

5.

Gdy chodzi o zdobycie władzy, gdy chodzi o to, aby zostać wodzem, hersztem bandy — walki w zaułkach są bezlitosne i krwawe.

Skrupulów rywale nie uznają żadnych.

— Krew! Śmierć!..

To zwykła cena władzy. Łzą lub łagodnością nikt do niczego się nie dobił. „Mazgajstwo” wywołuje jedynie uśmiech politowania. Natomiast majcher, podstęp, trucizna — to etapy „wybijania się”.

Gdy zostanie hersztem — lwia część łupów przypadnie dla niego. Nigdzie nie będzie wystawiony na „sztych” — zawsze kryty. I całują go i pieszczą wszystkie „brany” — kochanki złodzieiów... Jest władca ich ciał, krwi, żądz i zmysłów...

— Gra warta jest świecl...

6.

Swoją nocną pieśń mają mroczne zaułki „Chanajek” — główna siedziba „gangu” białostockiego.

O światła latarni tłuką się słowa prośby, czy łaski. Ostre, brutalne słowa, to znów — pełne pieszczoty, zakłęcia...

Czasem słychać „rozmowy maszyn”, czasem błysnie nóż...

To — nocna pieśń zaułków białostockich... Zwykła piosenka mroku i przestępców.

NASZA ANTENA.

„Propozycja”...

Białostoccy przemysłowcy wystosowali do Inspektora Pracy memoriał w sprawie czasu pracy w fabrykach.

Przemysłowcy proponują, by robotnicy rozpoczynali pracę o 15 minut wcześniej, kończyli zaś o 15 m. później. Przerwę obiadową chcą skrócić o 30 minut.

W ten sposób pracodawcy chcą przedłużyć czas pracy o 1 godzinę.

Robotnicy propozycji tej sprzeciwiają się kategorycznie, grożąc, w wypadku pozytywnego załatwienia prośby fabrykantów, strajkiem.

Hynka i Jośkie — „winiarze”.

Urzednicy kontroli skarbowej rejonu białostockiego wykryli w ub. tygodniu dwie nielegalne wytwórnie napojów winnych i miodu.

Jedną „wytwórnię” wykryto u Hynki Sokołowicz przy F. Kościuszki 36, drugą — u Jośka Janowicza przy ul. Rabińskiej 13.

Setki litrów wyprodukowanych przez nich napojów „made in Chanajki” zniszczono przez wylanie do rynsztoków.

„Winiarzy” pociągnięto do odpowiedzialności karno-sądowej.

Kawior japoński.

Prawie w każdym sklepie kolonialno-owocowym do nabycia jest w Białymstoku czerwony kawior, t. zw. „ketowaja ikra”, pochodzenia sowieckiego. Cena tego smakołyku wynosi — 14 zł. za klg.

Obecnie kupcy białostoccy zamierzają sprowadzać czerwony kawior japoński, który jest o 2 zł. na klg. tańszy.

Japoński ten kawior pojawił się już w sklepach Warszawy i Wilna.

„Synalek”...

Karetka pogotowia P. C. K. przywiozła do szpitala św. Rocha w stanie ciężkim, z zmasakrowaną twarzą, niejaką Annę Kudel, lat 49, zamieszkałą przy ul. Mohylowskiej 5.

Jak się okazało, nieszczęśliwą kobietę pobił i zmasakrował jej rodzony syn.

Też „pociecha”!..

Oporny Chaim.

Poborca skarbowy — p. Paweł Bazylewski — zameldował policji, że w czasie egzekwowania u Chaima Bibera (Miodowa 6) należności za zaległe podatki spotkał się z oporem ze strony Bibera, jego żony i matki, wobec czego musiał zaniechać swych czynności.

Zaszczytne zaproszenie.

Znany przemysłowiec tutejszy — p. Józef Kucharski — otrzymał od prezesa Rady Ministrów p. Kościalkowskiego zaproszenie na Nadzwyczajną Radę Gospodarczą, która odbędzie się w dniach od 28 lutego do 2 marca r.b. w stolicy.

Starania o broń.

W ostatnich czasach daje się zauważyć zmożone ubieganie się naszych obywateli przed władzą administracyjną o zezwolenia na noszenie broni.

Do Starostwa Grodzkiego wpływa ostatnio dużo podań w tym przedmiocie.

REPORTAŻ.

Kronika lokalna.

Kierownik Sądu Grodzkiego w Białymstoku zwrócił się do miejscowych związków właścicieli nieruchomości z prośbą o przedstawienie kandydatów na biegłych sądowych do szacowania czynszu komornianego.

Biegli ci, po zniesieniu urzędów rojemczych, będą we wszystkich sprawach sądowych, gdzie rozważana będzie

kwestja wysokości podstawowego komornego, szacować mieszkania i stawiać sądowi odpowiednie wnioski.

W związku z powyższem odbyło się posiedzenie zarządów obu białostockich związków właścicieli nieruchomości chrześcijańskiego i żydowskiego, na którym ustalono 20 kandydatów na biegłych sądowych.

Prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie powierzył asesorowi sądowemu—p. Kazimierzowi Szczurzewskiemu—pełnienie obowiązków podprokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Z dniem 15 marca r. b. wejdzie w życie na P.K.P. nowa taryfa towarowa, przewidująca cały szereg zniżek w opłatach za przewóz różnych towarów.

W obrębie Dyrekcji Wileńskiej wprowadzono tytułem próby nowy typ biletów przewozowych, t. zw. karbonizowanych, składających się z 5 części.

O ile ten typ przyjmie się—projektowane jest wprowadzenie go od 1 lipca w pozostałych dyrekcjach kolejowych.

Inspektorat Pracy wizytował ostatnio mniejsze zakłady przemysłowe, celem sprawdzenia: czy urządzenia ochronne przy maszynach są wszędzie należycie zainstalowane.

W większości zakładów właściele, względnie kierownictwo, nie respektuje wydanych w swoim czasie w tym kierunku zarządzeń, narażając przez to robotników na stałe niebezpieczeństwo. Przedstawiciele Inspektoratu zmuszeni byli sporządzić w 18 wypadkach doniesienia karne.

Z dniem 1-go kwietnia b. r., t. zn. początkiem nowego okresu budżetowego, zmniejszone będą opłaty za korzystanie ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Zastaw, wynoszący dotychczas 4 złote, zmniejszony zostanie do 2 zł; abonament miesięczny dla dorosłych wynosić będzie 70 gr., zamiast 1 złote-go, a dla młodzieży szkolnej 35 groszy, zamiast dotychczasowych 50 groszy.

Obniżkę tę powitają niewątpliwie z uznaniem szerokie rzesze spragnionych książki białostoczan, które dotychczas—spowodu dość wygórowanych opłat—nie mogły sobie pozwolić na korzystanie z Miejskiej Biblioteki.

Jutro, w niedzielę, dn. 1 marca, o godz. 11-ej, przy D-tnie Brygady Kawalerji (Zwierzyniec) odbędą się zawody o odznakę sprawności narciarskiej.

W ciągu ostatniego kwartału 1935 r. zawarto w naszym mieście 315 małżeństw, w tem wyznania rz.-kat.—164, mojżeszowego—122, prawosławnego—6, ewangelickiego—4. Pozatem zawarto 19 związków małżeńskich mieszanych.

W ciągu tego samego kwartału urodziło się w Białymstoku 374 dzieci—chłopców 173, dziewcząt 201; wyznania rz.-kat.—178, ewang.—4, prawosł.—31, razem dzieci chrześcijan—213, wyzn. mojżeszowego—160.

Z TERENU.

Kolejowe eksponaty pieluszkowe...

W dwudziestu paru kilometrach od Białegostoku—na szlaku wileńskim—znajduje się stacja kolejowa, Czarna Wieś.

Znana ona jest szeroko poza granicami kraju, gdyż przyjeżdżają tu dzieci nasze, mieszkające za kordonem państwa, które mimo paktu o nieagresji chce nas koniecznie wynarodowić...

Stacyja—prześliczna.

Ładny budynek... wazoniki na oknach i... wiszące w tychże oknach pieluszki i inne tajniki garderoby obojej płci...

Czarna Wieś jest—zdaje się—jedyną stacją, mogącą się poszczycić własnymi „eksponatami pieluszkowymi”, zaścilałającymi okna mieszkań kolejarzy, zamiast mieszczkańskich firanek i firaneczek.

Czyż to nie atrakcja dla różnych turystów i miłośników „polskiej egzotyki”?

Z CIEKAWOSTEK BIAŁOSTOCKICH

Stradivarius „Wersalu Podlaskiego”.

Ciekawy wynalazek białostoczanina.

W końcu wieku XVII i na początku XVIII żył we Włoszech znakomity mistrz i fabrykant skrzypiec—Stradivarius.

Wykonał on kilku instrumentów, odznaczających się niepospolitemi wprost zaletami i nadzwyczajnym tonem.

Oryginalne skrzypce Stradivariususa są dziś ogromnie cenione i przepłacane na wagę złota. Toteż marzeniem każdego skrzypka jest posiadanie tego cennego instrumentu włoskiego.

Trzeba tu dodać nawiasowo, że cena tych oryginalnych instrumentów waha się od 5.000 do 400.000 złotych.

Tajemnice swej konstrukcji skrzypiec Stradivarius zabrał z sobą do grobu.

Znany w Białymstoku zegarmistrz i amator-lutnista p. Michał Kuczyński-Sadowski, od wielu lat pracujący nad udoskonaleniem tonu skrzypiec, odgadł wreszcie, jak utrzymuje, tajemnicę owego słynnego mistrza.

Wynikiem zmuśnej i uciążliwej długoletniej pracy p. M. Kuczyńskiego-Sadowskiego oraz różnych jego doświadczeń w tej dziedzinie jest skonstruowanie skrzypiec o brzmieniu i szlachetnym tonie, nie ustępującym oryginalnym instrumentom Stradivariususa.

Dzięki zastosowaniu odkrytej przez siebie tajemnicy, p. M. Kuczyński-Sadowski podejmuje się wykonać w terminie od 4 do 6 miesięcy skrzypce, które tonem swym dorównają słynnym instrumentom niezapomnianego mistrza włoskiego.

Pozatem p. M. Kuczyński-Sadowski gotów jest udoskonalić na każde żądanie dowolny instrument smyczkowy i nadać mu ton oryginalnych skrzypiec włoskich wymaganej skali.

Udowodnić to p. M. Kuczyński-Sadowski może, jak twierdzi stanowczo,

przez porównanie tak wykonanych jak też udoskonalonych przezeń skrzypiec z oryginalnymi skrzypcami przed areopagiem komisji biegłych.

Ciekawa rzecz, że—wbrew dotychczasowej opinii rzeczoznawców—drzewo, służące jako materiał do produkowania instrumentu—zdaniem p. Kuczyńskiego—nie powinno bynajmniej schnąć w ciągu dłuższego okresu czasu.

P. M. Kuczyński wykonywa skrzypce bezpośrednio z świeżego drzewa.

O doskonałości skrzypiec naszego mistrza białostockiego przekonali się, wydając najchlubniejszą opinię, światowi wirtuozi, jak: Michał Erdenko, prof. Głazunow, prof. Frydberg, s. p. prof. St. Barcewicz oraz szereg innych znawców.

Byłoby nader pożądane, ażeby nasze czynniki miarodajne i autorytatywne zainteresowały się owym wynalazkiem naszego Stradivariususa białostockiego i zbadały jego istotną wartość.

Być może, wynalazek p. M. Kuczyńskiego podnieść zdoła nie tylko—prestż kulturalny naszego miasta, ale nawet całego Państwa wobec zagranicy, co by miało kolosalne znaczenie, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach.

Adres atelier amatorskiego naszego Stradivariususa, gdzie dokonywa on swych zdumiewających doświadczeń i przeobrażeń:

—Ulica Koszykowa, N. 13, m. 2.

NA MARGINESIE NASZYCH DNI.

Epoka kolektywizmu.

Syndykalizm, bolszewizm, faszyzm i hitleryzm.

Żyjemy w epoce kolektywizmu.

Cała nowa nauka, która narodziła się na przełomie XIX i XX w.—socio-logia, stała się niejako wykładnikiem i wyrazem tej zmiany punktu widzenia.

Po indywidualistycznych zachwytach XIX w., po kulcie jednostki, po epoce tworzenia się wielkich bogactw i majątków prywatnych—co było niewątpliwie również przejawem ekspansji indywidualizmu—przyszła epoka, kiedy zaczęto się zastanawiać bardziej niż kiedykolwiek nad wymową masy i wielkich ruchów masowych.

Wojna światowa przyczyniła się do dojrzenia tego procesu, będąc sama potężnym ruchem masowym.

Kult zbiorowości postawiła z całą wschodnią drastycznością Rosja sowiecka, zaprzeczając prawo własności, najbardziej może znamienne dla kultury indywidualizmu, i roztopiła ludzką jednostkę w morzu bezimiennego trudu. Nie wiadomo, czy przykład Rosji sowieckiej nie oddziała na resztę świata; niewiadomo, czy nie stoimy przypadkiem przed jakimś nowym średniowieczem, które budowało swoje zręby na klasach i cechach, które wznosiło kościoły i gmachy bezimiennymi rękoma mistrzów.

Najtrwoźliwszą przepowiadają naszemu rodzajowi powrót do ideałów mro-wiska, podporządkowanie jednostki nie-litościwym nakazom ogółu, podciąganie wszystkich pod jeden strychulec.

Wielbiciele indywidualizmu, a więc przedewszystkiem kraje anglosaskie, widzą w tych kolektywnych uniesieniach

Europy widmo zagłady dla wszelkiej ludzkiej odrębności.

Najdobitniejszy może wyraz tego lęku — specyficznie angielskiego — przed zatrąceniem jednostki słyszeć można było z ust socjalistycznego premiera Anglii, Mac Donalda, który w jednym ze swoich przemówień powiedział plastycznie:

— „Chwila, w której świat będzie pomalowany na jeden kolor, będzie ostatnią chwilą ludzkości”.

A jednak w powodzi ruchów masowych, w urodzaju dyktatur pojawia się coraz wyraźniej stara prawda, że niesposób wymyślić nic innego ponad wybitną ludzką jednostkę i że ta właśnie jednostka stanowi rozstrzygający moment każdego ruchu masowego.

Masa ma swoje pragnienia, prężnie chaotyczne i niewyklarowane, jak młodzieniec w wieku rozkwitania. Tęskni ona za czymś, pragnie czegoś, odczuwa gorączkę i przypływ krwi do głowy. A jednak jest ona dopiero glina, z której człowiek wybitny, człowiek czynu, ulepią taki a nie inny kształt historycznej rzeczywistości.

Przywódca czy dyktator jest artystą, który lepi bezwonną duszę masy, staje się niejako przewodem jej tęsknot i marzeń, wyrazem ich i dumą, w nim ucieleśniają się nieskrystalizowane żądze, on uświadamia sobie to, czego nie wie tłum.

* * *

Typ wodza i dyktatora nie jest jeden, skończony. Są wodzowie — a do tych należy np. Hitler — którzy urastają do wielkości, wyniesieni falą, aby potwierdzić wspaniałe słowa Bismarcka, że: „człowiek jest tak wielki jak fala, która go wyniosła”.

Wywyższeni w ten sposób dyktatorowie i wodzowie stają się kochankami tłumów, do których zwraca on słowa czysto erotycznych uwielbień.

Działają oni na tłum, uderzając ustawicznie w ton zbiorowej hipnozy i hysterji, rozkołysują tłum ciągłymi obietnicami, utrzymują go w stanie niepokoju i napięcia — jednym słowem stosują cały arsenał kochanka, uwodzącego kobietę...

* * *

Istnieje jednak i inny typ dyktatora. — Przybywa on w momencie pustki, kiedy nie działa żadna zbiorowa histerja, ani nie podnosi się jeszcze żadna fala. W momencie zupełnej prostracji swojego narodu, skłócenia i rozbicia, zjawia się ten typ wodza, aby od jednego zamachu chwycić za ster. Do takich wodzów należy Mussolini.

Jest to typ, który możnaby nazwać typem napoleońskim.

Wychodzi on z ukrycia, wyczekując swojego momentu z cierpliwością, która jest mądrością największych. Skacze on oboma nogami w sam ogień wypadków, chwytając za uźdę rumaka historii, idzie fatalistycznie ku swojemu celowi, wiedząc, że na czas jakiś jest wyjęty z pod praw zwykłych śmiertelników. Wierząc w siebie, jednostka taka unika cudem zamachów, przekonana święcie, że nie może zginąć, dopóki nie dopełni się jej dzieło.

Mussolini pozostaje nadal jedną z najbardziej intrygujących zagadek psychologicznych naszego wieku, chociaż

zdołaliśmy się oswoić z jego brutalną twarzą, oznaczoną niewątpliwie piętnem Cezarów. Pomimo, że mowy jego rozgłaszane są od wielu lat na wszystkie strony świata, pomimo, że artykuły jego pojawiają się w rozlicznych publicystycznych agencjach Europy i Ameryki, że znamy go z książek oraz sztuk teatralnych — osobistość tego człowieka nie traci swego magnetycznego wpływu, dowodząc najlepiej, że nie jest efemery-

dą chwili, ale zjawiskiem istotnym, należącym do historii.

Nad jednym pochyleni pisarzem: Jerzym Noreim, twórcą syndykalizmu, wertując kartki jego wieszczej książki „Rozważania nad przemocą” (Reflexions sur la violence) doszli Lenin i Mussolini do odmiennych rozwiązań. Dusza łacińska i dusza Azjaty znalazły własne formy wypowiedzenia.

NIHIL NOVI SUB SOLE...

DYKTATURY I DYKTATORZY.

Monarchja a dyktatura. — „Wszystko już było”. — Czarne koszule“ Pizystratesa i Marjusa. — Czerwony i biały terror. — „Duce” i „führerzy” południowo-amerykańscy. — Stara Europa poszła w ślady Ameryki Południowej.

1.

Zmarły niedawno wybitny pisarz francuski Jacques Bainville wydał na krótko przed śmiercią książkę p. t. „Les dictateurs”.

Jest to surowy akt oskarżenia przeciwko dyktaturze i dyktatorom.

Poza aktualnością tematu oraz talentem autora, szczególną wartość nadaje tej pracy fakt, że do walki z tak modną dzisiaj dyktatorską formą rządu wystąpił nie republikanin, demokracja, szermierz wolności — co byłoby naturalne — lecz monarchista, jeden z przywódców francuskiej partji monarchistycznej.

2.

Czyżby na schyłku życia zmienił przekonania, spalił to, co czcił przez tyle lat? Bynajmniej, ale ten zwolennik monarchji nie zamykał oczu na jej wady, sądził przecie, iż zalety przeważają. Natomiast dyktatura — twierdził — ma wszystkie złe strony monarchji, bez jej zalet, a w szczególności bez głównej z nich — stałości i trwałości. Dyktatura jest ściśle związana z osobą dyktatora. Zwykle wraz z dyktatorem ginie całe jego dzieło. Wyjątki są bardzo rzadkie — jak się to mówi — potwierdzają regułę. I dlatego autor dochodzi do takiej konkluzji:

— „Wszelkie dyktatury, prawe czy lewe, zawsze zawierają wiele niewiedomego. Lepiej przeto obchodzić się bez nich, t. j. nie potrzebować ich lub nie poddawać się ich władzy, nie zdając sobie nawet z tego sprawy”.

W szczególności francuskich zwolenników dyktatury Bainville pouczał, że „kogut galijski nie powinien ssać rzymskiej wilczycy”.

3.

Książka Bainville’a nie jest teoretyczną rozprawą na temat dyktatury, lecz dziełem historycznym — galerją dyktatorów. Wnioski wynikają z niej z faktów.

Autor nie ogranicza się do badania współczesnych form dyktatury, lecz sięga daleko w przeszłość. Wskrzesza postacie dawnych dyktatorów, aby ukazać nam je w nowym świetle — całkiem nieraz innem, niż to, do którego przyzwyczaili nas podręczniki historii — i stwierdzić, że Ben Akiba, że wszystko już było, lub — jak mówią Francuzi —

„plus ça change, plus c’est la même chose”.

4.

Likurg spartański — naprzykład — wydaje się Bainville’owi dość podobnym do pewnych figur z naszych dni.

„Wszystko — pisze — co wiemy o Likurgu, sławnym twórcy ustaw spartańskich, pozwala widzieć w nim wodza komunistycznego i nacjonalistycznego. Jego czarna polewka bardzo przypomina moskiewską pszenną kaszę — a jeżeli nie wprowadził sterylizacji, to tylko dlatego, że nie znał jej metody, Ale zato kazał topić chorobliwych i złe zbudowanych noworodków”.

Inne podobieństwo:

Reformator ateński Solon „działał na sposób Gastona Doumergue’a po 6 lutego. Mądry, jak Doumergue, pracował, jak mu kazało sumienie, ale niko go nie zadowolili. Biedakom nie podobało się, że pozostawił arystokracji jej przywileje, a bogaci krzywili się na ustępstwa, poczynione plebsowi. Rozczarowany, ale rozsądny Solon udał się w podróż, która trwała dziesięć lat. Tak skończyła się niepowodzeniem ta dyktatura, jedna z pierwszych, o której mamy szczegółowsze informacje.”

5.

Potem zwyciężył plebs i zjawił się nowy dyktator — Pizystrates.

I tu widzimy ciekawe analogie.

Pizystrates zebrał oddział, rodzaj „bojówki partyjnej”, i zawładnął fortecą ateńską, Akroplem. Był to więc jakby „marsz na Ateny”.

Pizystrates rządził przez trzydzieści lat, opierając się na sile zbrojnej, która była pierwowzorem czarnych i brunatnych koszul Mussoliniego i Hitlera.

Te „koszule”, które wydają nam się czymś nowym, w rzeczywistości dawno już zjawily się na scenie historii, jako podpisy dyktatur. Doskonale rozumiał ich znaczenie Marjusz, pierwszy dyktator — demagog.

Gdy został konsulem, przede wszystkim otworzył dostęp do armji rzymskiej plebejuszom, którym pozwolił zaciągać się na szesnaście lat, zapewniając im w ten sposób stanowisko i zdobycz wojenną. Jednocześnie (czy to nam nic nie przypomina) dał tym nowym siłom zbrojnym nowe godło. Wte-

dy narodził się orzeł rzymski. Poprzednio zastępom rzymskim wystarczała — wiązka siana zatknięta na końcu piki.

Z tą armią, rekrutującą się w znacznej części z mętów społecznych i awanturników, a także bezrobotnych. Mariusz ruszył do Afryki, gdzie rozgromił króla numidyjskiego, Jugurtę i stał się bożyszczem Rzymian.

„Mussolini — zaznacza tu Bainville — czerpał świadomie czy podświadomie — natchnienie z tej historii, kiedy rozpoczął wojnę z Abisynją”.

Tylko, że wynik może być tym razem inny.

6.

Dyktatura Mariusza doprowadziła do czerwonego teroru. Nie powstrzymała jednak reakcji arystokratycznej, której wyrazem była dyktatura Sulli i jeszcze straszniejszy od czerwonego biały terror. Popłynęły potoki krwi, ale nie utrzymało to białej dyktatury, która upadła ze śmiercią dyktatora.

„Nie można — pisze z tego powodu Bainville — budować nowego ustroju społecznego na przelanej krwi, chyba że się unicestwi — co jest niemożliwe — całą klasę, wrogą dyktaturze”.

W siedemdziesiąt lat później władza w Rzymie wpadła w ręce Juliusza Cezara. Zdaniem Bainville'a reformy Cezara bardzo przypominają „fasyzm”, czem tłumaczy się kult, który Mussolini żywi dla „boskiego Juliusza”.

7.

Z braku miejsca nie możemy przytoczyć tu, nawet w streszczeniu, dalszych wywodów historyka i wroga dyktatury. A są tam ciekawe ustępy, dotyczące mało u nas znanych dyktatorów amerykańskich. Mowa tu o Ameryce Południowej i Środkowej, prawdziwej „ziemi obiecanej” „wodzostwa”.

8.

Europa, która przeżywa teraz okres dyktatur, idzie w ślady Ameryki Południowej. Tam „duce” i „fuehrerów” znano na długo przed Mussolinim i Hitlerem.

I ktoby jeszcze nie tak dawno mógł pomyśleć, że stara Europa nie znajdzie sobie innego wzoru do naśladowania!

SENSACJE.

Duchy przed mikrofonem.

Niezwykła audycja.

Za kilka dni słuchacze angielskiej stacji radiowej B.B.C. będą mieli niezwykłą sensację. Niemniej i niewielej tylko prawdziwe duchy mają stanąć przed mikrofonem.

Jeden ze współpracowników B.B.C. znalazł stary zamek, w którym ponoć od lat straszą duchy. Przeważnie duchy obrały sobie za siedziskę olbrzymią piwnicę zamku, zbudowanego w 12-ym wieku.

Legenda głosi, że jeden z dawnych posiadaczy zamku udał się z Ryszardem Lwie Serce na wyprawę krzyżową. Podczas jednej z takich wypraw do Ziemi Świętej znikł bez śladu i od tego czasu jego duch krąży po zamku. Mieszkańcy

zamku twierdzą, że nocą słyszą kroki i szezęk zbroi.

B.B.C. postanowiło umieścić mikrofon w zamku, którego nazwy narazie nie zdradza, i przekazać radjośluchaczom to nadprzyrodzone zjawisko. Do zamku przesłano już głośnik i kilka automatycznie funkcjonujących aparatów fotograficznych i rozstawiono je w pokojach, przez które zwykle przechodzi duch. Przy otworzeniu drzwi rozbłyśnie automatycznie światło i aparaty uwiecznią to zjawisko na kliszy. Jednocześnie głośnik będzie odbierał wszelkie dźwięki.

Wszystko jest więc narazie w najlepszym porządku. Jedno jest tylko wątpliwe, czy duch zamku zawsze regularnie przechodzi przez te same pokoje i czy właśnie przejdzie obok mikrofonu.

„Chrystus był największym antysemitą”.

Teza, przyświecająca hitlerowskim tłumaczom biblij.

„Frankfurter Zeitung” donosi o szczegółach kongresu dostojników kościoła ewangelickiego w Bremie. — Pastor Rofer z Bremy wygłosił odczyt na temat: „Czy chrześcijaństwo jest żydowskie?”. Twierdzi on, że Chrystus jako Galilejczyk, był pochodzenia aryjskiego, ponieważ Galilea nie była krajem żydowskim. Żydzi ukrzyżowali Go, wypchnawszy Go poprzednio poza nawias swego narodu i swej świątyni. Życie Chrystusa było zdaniem pastora Rofera, jedną wielką, stale potęgującą się walką z żydami. Był On prawdziwym, skrajnym antysemitą, o czym świadczą listy św. Pawła, walczące namiętnie z ówczesnym żydostwem.

Biskup okręgowy, dr. Weidemann, wygłosił referat na temat „Nowy Testament po niemiecku dla Niemców Trzeciej Rzeszy”.

Zdaniem tego referenta, chrześcijaństwo jest synonimem ducha niemieckiego i nieda się od niego oddzielić. Od lutego ub. roku pracuje grupa uczonych nad tłumaczeniem biblij w nowym duchu. Uwzględniony będzie nie tyle Luter, jako reformator, ile Chrystus w dzisiejszym ujęciu. Nie należy powołując się na Lutra, wykoshlawiać tekstu biblij. Prawdziwi Niemiec zamknie z obrzydzeniem bibliję, która głosi, że Bóg wyraził swą wolę przez usta żyda Mojżesza. Każdy duchowny ewangelicki powinien w kazaniach powoływać się nie tyle na tekst biblij Lutra, ile na stary tekst grecki. Dla tłumaczy nowych biblij stanowi wskaźnik właściwego podejścia do ducha świętych ksiąg, ewangelja św. Jana, ponieważ jako narodowi socjaliści muszą uznać jego walkę z narodem żydowskim.

Czytacie

„TEMPO”!

TEATRALIA.

Jeszcze o „Objazdówce”.

W poprzednim N-rze „Tempa” skreślony został ogólny przegląd działalności „Objazdówki” na naszym gruncie. Dziś pragnęlibyśmy poświęcić słów kilka filarów i zespołu — p. Bronisławie Gersonównie. Artystka ta nadaje się wybitnie do ról tragicznych; jest niemal do nich destynowana.

Jeśli zaskarbił nas „Święty płomień”, „Krzyk”, „Ludzie w hotelu”, to zasugerowali nas zupełnie „Artyści”.

Czy mogłaby nas całość nie podbić, skoro mamy przedstawionych mutatis mutandis prawdziwych artystów, nie tych zawodowych „rozweselaczy” błazeńskiej publiczności, którą — jako błaznów — można zabawić jeno błazeńskimi facecjami.

To artyści są ludźmi do drugiej, jeśli nie do trzeciej potęgi, bo muszą się wcielić często w obce im z ducha postawie. A jakże głęboko subtelnie sami wzywają się w to nad czym przeciętna publiczność przechodzić zwykła do porządku dziennego.

Kto dotąd z zespołu, jak nie p. Gersonówna, potrafił wciągnąć jednego wieczora odtworzyć cudowną metamorfozę gorąco kochającej kobiety, która od gorzkich wymówek, mającej być bodźcem do sławy i ambicji, na widok zmaltretowanego losem kochanka, zgodzi się na wszystko, na nową nędzę i upodlenie, bo... kocha.

To była i Hilha z „Mistrza Solnessa” Ibsena i Janka z „Fermentów” Reymonta i wierna Solveiga z „Peer Gynta”!

P. Gersonówna jest prawdziwą artystką iście z Bożej łaski.

p. l. sł.

NA FALI.

Adwokaci gdyńscy...

„Kurjer Poznański” donosi: „Klub Adwokatów w Gdyni powziął uchwałę następującej treści:

„Wszyscy adwokaci Polacy w Gdyni, zrzeszeni w Klubie Adwokatów w Gdyni, będąc zdania że koleżeństwo nie opiera się jedynie na wspólności zawodu, przyszli do przekonania, że między adwokatami Żydami i nimi niema tej spójni, która by pozwalała uważać adwokatów Żydów za kolegów. Adwokaci Polacy doświadczyli bowiem, że żydzi nie mogą się wyzbyć tych cech specyficznych, które są obce i diametralnie przeciwne psychice i etyce Polaków.

„Wobec tego uchwalają jednogłośnie stać w życiu zawodowym w stosunku do adwokatów żydów na stanowisku ściśle prawnym i zerwać z adwokatami żydami wszelkie stosunki koleżeńskie i towarzyskie.”

„Uchwała” ta została podana do wiadomości wszystkim adwokatom żydom, zamieszkałym w Gdyni. Odpis „uchwały” otrzymał również prezes Sądu Okręgowego w Gdyni.

Fordanserki...

Sprawa roztoczenia opieki nad fordanserkami nie przestaje być aktualna dla polskiego komitetu walki z handlem kobietami i dziećmi. Przeciętne gáže fordanserek są tak niskie (3 do 5 zł. dziennie), że nie mogą wystarczyć na utrzymanie, tembardziej, że 15 do 20 proc. pobierają pośrednicy. Jeżeli przytem zważyć, że właściciele dancinów zmieniają często swój personel i tancerki, zdane są one wówczas zupełnie na wyzysk impresariów i to pod groźbą nie otrzymania nowego engagement.

Jest więc rzeczą zupełnie jasną, że dziewczęta szukają pobocznych zarobków...

W niektórych miastach z tego powodu istnieją przepisy, obowiązujące fordanserki pod rygorem kary do poddawania się oględzinom lekarskim.

Komitet zwrócił się do Ministerstwa Opieki Społ. z prośbą o ukrócenie działalności impresariów oraz powierzenie dostarczania engagement tancerkom państwowym biuram pośrednictwa pracy. Ministerstwo odniosło się przychylnie do tego projektu.

„MODERN”. CENY OD 54 gr.

D Z I Ś: Początek: o godz. 6

Film, który wprowadził w zdumienie cały świat!

Gary Cooper Ann Harding
w filmie

„Peter Ibbetson”

Historja miłości silniejszej, niż śmierć.

PONADTO:

Obrady budżetowe w Sejmie
PRZEMÓWIENIE

Premjera Kościłkowskiego.

Tanio sprzedaje się

DOM

mieszkalny
z zabudowaniami
— oraz —

ogrodem owocowym

ULICA SINA, Nr. 5.

Informacje na miejscu, u właściciela.

„APOLLO” D z i ś

Ceny od 54 gr.

Seanse: o godz. 5, 645, 830. 1015

Najnowszy sensacyjny film sowiecki
wytwórni „Mežrabpomfilm” w Moskwie

Złote Jezioro

Przygody poszukiwaczy złota na tle
lasów tajgi Syberyjskiej.

W rolach głównych:

Wiera Telstowa, Nikołaj Nowoselcew.

Teatr OBJAZDOWY

Samorząd. woj. Białostockiego

Dyr. JÓZEF GRODNICKI.

TEATR „PALACE”

ANONS! W toku pełnych prób
Zespołu Teatru znajduje się znana sztuka
H. M. Fernon'a i H. Ofem'a

Mandaryn Wu

W roli tytułowej wystąpi—po raz pierwszy
w Białymstoku—dyrektor Teatru
p. Józef GRODNICKI.

Premjera-atrakcja „Objazdówki”
„Mandaryn Wu”.

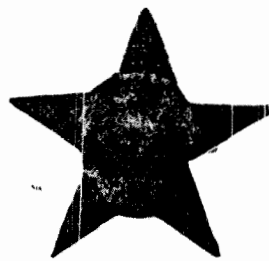
Teatr Objazdowy dokonywa ostatnich prób słynnej sztuki p.t. „Mandaryn Wu”, która ma być wystawiona wkrótce przez Dyрекcję Teatru w „Palace”.

Rolę tytułową w tej sztuce grać będzie sam dyrektor Teatru Objazdowego—p. Józef Grodnicki.

Białostocka publiczność teatralna z zaciekawieniem oczekuje tego spektaklu—podwójnie atrakcyjnej premjery.

Pan dyr. Józef Grodnicki dał się poznać nam, jako doskonały kierownik artystyczny Teatru i wzorowy jego administrator.

Pragniemy poznać Go teraz jako artystę. Spodziewamy się bardzo wiele...



Cud XX wieku

wszechświatowej
sławy **Jasnowidz**
psychografolog

Franciszek

ŻYTKO

twórca dzieł medjumiczno-astrologicznych
Powie ci przeszłość, terażniejszość i
przyszłość. Poradzi w sprawach handlo-
wych, sądowych, miłosnych, kradzieżach,
jako też chorobach i tp. Wypisze szcze-
śliwy numer twego losu do bież. Loterii
Państwowej.

Ceny bardzo przystępne dla każdego

Dla zamiejscowych: Jeśli nie masz czasu
przyjść, to napisz imię i nazwisko, rok,
miesiąc urodzenia i stan rodzinny, załą-
czyć 1 zł. w znaczkach pocztowych a
otrzymasz próbną analizę horoskop Two-
go życia, który wprawi Cię w podziw i
zachwyt.

Przyjmuje osobiście od godz. 10 rano do
godz. 8-mej wiecz. Adres: JASNOWIDZ
FRANCISZEK ŻYTKO, Białystok, ul.
Kościelna 8, Skrz. poczt. 85.

DRUKARNIA
„TECHNOGRAF”

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.

wykonuje wszelkie druki

po cenach konkurencyjnych.

Stale na składzie:

◀ najnowsze wzory wszelkich biu-
rowo-fabrycznych druków w/g
wymagań Inspektoratu Pracy. ▶

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej.
Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6 w.

Redaktor odpowiedzialny: prof. Piotr-Lucjan Śluci.

Wydawca: „Technograf”, drukarnia własna.

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.